

## ZOFIA STACHIRA

ur. 1935; Wojśławice



Miejsce i czas wydarzeń	Wojśławice, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Drewniany Skarb. Chroniąc dziedzictwo kreujemy przyszłość, Wojśławice, ulica Uchańska, egzekucja Żydów, ulica Rynek 113, Żydzi, Żyd Szpiler, historia domu na ulicy Rynek 113 w wojśławicach, sąsiedzi

### Żyd Szpiler i historia domu na ulicy Rynek 113 w Wojśławicach

[Urodziłam się] w Wojśławicach w 1935 roku. Z wojny pamiętam morderstwo Żydów, egzekucje Żydów za cerkwią tutaj u nas. Myśmy mieszkali na Uchańskiej ulicy, a cały rynek był żydowski. Z jakichś względów, bo to na rozstajnych drogach Uchańska, w tym budynku Niemcom się podobało otworzyć jakiś swój sekretariat, jakieś swoje pomieszczenie. A tu [na ulicy Runek 113] już był pustostan, bo Żyd wyjechał przed wojną z tego budynku w którym w tej chwili mieszkam. [Niemcy] kazali ojcu przeprowadzić się tu z rodziną, to był rok [19]40. Wszędzie mieszkali Żydzi, tylko nasza jedna rodzina była jeszcze katolicka, polska.

Od rodziców wiem, słyszałam, że Szpiler [właściciel tego domu] był krawcem i widocznie miał jakieś informacje, że wybuchnie wojna, że będzie likwidacja Żydów i wyjechał przed wojną do Rosji. Później moi rodzice, [właściwie] już ojciec nie żył, mama kupiła ten dom, w którym mieszkam od skarbu państwa. On [Szpiler] uciekł, pewnie wiedział, że to trza z życiem uciekać a nie z majątkością. To jest takie nie potwierdzone, ale jakaś rodzina zaopiekowała się sąsiadami moimi tu z rogu [budynku], żydowską rodziną, ale ślad po nich zaginął. Jak poszli, to nikt nie wie co się z nimi stało. Była taka straż żydowska, a tutaj taka staruszka Żydówka mieszkała, ciężarówka podjeżdżała i ta straż wyprowadzała z domów na samochód, pchała tak jak jakiś towar budowlany i wywozili. To był rzeczywiście widok bardzo okropny. To była niedziela, wiosenna chyba albo jesienna, ładny pogodny dzień, tu za ścianą była restauracja, ci Niemcy, esesmani dobrze sobie wypili i wyszli na nogach ledwie się trzymając, a tam na rogu taki dom, filary takie są drewniane, to tam [poszli]. Tam [Żydów] przytrzymywano przez cały dzień, może dłużej, już nie pamiętam i wtedy wypuścili ich jak owce na rzeź. Wyprowadzili ich na łąkę za cerkiew, tak właściwie obok cerkwi i była egzekucja. Nie wiem czy to miejsce jest oznakowane, bo się mówi i słyszy, że ma powstać tutaj pomnik. [W Wojśławicach po wojnie] nie pamiętam żeby

jakiś Żyd jeszcze się płatał. Podobno przychodzili spadkobiercy, bo mówił sąsiad, że kupił od spadkobiercy to mieszkanie za ścianą, gdzie sklep jest. Bo ta pani to już kupiła tak jak my, od skarbu państwa kupiła, i ten sąsiad też, a tamten mówił, że był spadkobierca i [od niego] kupił.

U mnie podłoga jest już pochylona w tą stronę, więc [dom] leży troszkę oparty o sąsiada, a sąsiad o następnego sąsiada, a tamten jakoś jeszcze mocniejszy, i tak mieszkamy. Zaczął się też sypać, na południowo–zachodnich rogach ma takie klamry, ale to się kruszy, bo do takiego ruchu [samochodowego] nasze domy są nie przystosowane. Dom ma jakieś sto dziesięć lat, był w dobrym stanie jeszcze jak przyszliśmy tutaj [mieszkać]. Tu [za ścianą przed wojną] mieszkał Berger. Tej [pani obok] nie znam nazwiska, bo sama Żydówka [mieszkała], męża nie było, dwoje małych dzieci – córeczki, jedna miała pięć lat a druga osiem miesięcy, a mąż może był w jakiejś partyzantce żydowskiej? Bo nigdy nie widziałam tutaj mężczyzny. Na rogu była rodzina pełna, małżeństwo, chłopiec jeden miał dziesięć lat, a drugi miał sześć lat i dziadek jeszcze był.

Żydzi przyjeżdżają do synagogi w czasie urlopowym, w miesiącach urlopowych, trzy pokolenia. Kiedyś podeszłam i mówię, że ja też mieszkam w żydowskim domu, to aż się pan poderwał ten Żyd starszy: „Ale po kim? Po kim? Po kim? Ja mówię: „Po Szpilerze” - „Z tej rodziny nikt nie ocalał”. Mają doskonałą informację z całego świata, gdzie jeszcze są uciekinierzy. Wiedzieli bardzo dokładnie, bo od razu westchnął i zaznaczył, że z tej rodziny nikt nie ocalał, mimo że wyjechał do Rosji.

Jeszcze przed budową ratusza chodziły takie słuchy, że będą cały ten czworobok wyburzać, no i ja przewodniczącego gminnej rady zapytałam, bo sąsiad na rogu też zaczął remontować sobie i tak mówimy - co my będziemy oszczędności wkładać, pożyczki brać, remontować, jak nam za dwa czy trzy lata czy za pięć przyślą zawiadomienie, że do wyburzenia. I co wtedy? Zapytałam, a on mówi: „Na razie co macie robić, to róbcie, na razie nikt nie będzie wyburzał”. Właściwie wszyscy mieszkańcy zadbali trochę o te swoje pomieszczenia i z zewnątrz i wewnątrz, żeby nie szpeciły rynku. No i na razie jest spokój, ale ten dom się sam zawali, gdyby stał sam, bez sąsiadów, takich jak zęby, że wspólne ściany mamy i tu, i tu, to mój dom by już się zawalił, tiry nam bardzo niszczą.

Data i miejsce nagrania	2014-08-18
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"